III. SPOŻYCIE ŻYWNOŚCI

Halina Szulce

PRZEMIANY W POZIOMIE I STRUKTURZE SPOŻYCIA ŻYWNOŚCI

Znaczenie sprawnego rynku żywnościowego dla efektywności funkcjonowania całej gospodarki jest ogromne. Wszelkie zakłócenia i niesprawności funkcjonowania tego rynku najszybciej znajdują swoje reperkusje w nastrojach społecznych. Równocześnie rynek żywnościowy podlega wpływom niekorzystnych zjawisk występujących na innych segmentach rynku. Można tu wskazać na powszechnie znaną zależność rosnących ponad stan i uzasadnioną potrzebę wydatków na żywność w sytuacji braku podaży na pozostałych, szczególnie tzw. „luksusowych" segmentach rynku lub też w sytuacji ukształtowanych zbyt wysokich cen na towary luksusowe, które zniechęcają do oszczędzania na bardzo dalekie w tej sytuacji cele konsumpcyjne.

Zjawiskami charakterystycznymi dla funkcjonowania rynku żywnościowego w naszych warunkach jest również stosunkowo niska elastyczność cenowa popytu na żywność, przy ciągle wysokiej elastyczności dochodowej. Znamienne jest również uzależnienie rynku od zmiennej podaży, istotnie zdeterminowanej warunkami przyrodniczo-klimatycznymi.

Jak wspomniano, znaczenie rynku żywnościowego w każdym kraju jest istotne, wręcz strategiczne. W Polsce jest ono niejako w sztuczny sposób dodatkowo zawyżane znacznym udziałem żywności w wydatkach ogółem. Warto tu wskazać, że pod koniec lat sześćdziesiątych wydatki te przeliczone na 1 osobę wynosiły w budżetach domowych 44%, w roku 1979 spadły do 36%, ale w latach osiemdziesiątych ponownie wzrosły i w roku 1985 kształtowały się na poziomie prawie 43%. Zważywszy, że w krajach Europy Zachodniej udział ten kształtował się w granicach 20-25%, a w USA 18%, proporcja ta w Polsce jest niewątpliwie zbyt wysoka, eksponująca wydatki żywnościowe. Wysokie wydatki na alkohol i tytoń podwyższają ten udział do prawie 48%.

W tej sytuacji postulat oddziaływania na rynek żywnościowy i pośredniego kierowania spożyciem żywności jest godny rozważania z dwóch względów: fizjologicznego i ekonomicznego. Za tę samą sumę pieniędzy można się odżywiać lepiej lub gorzej. Na pożądany z punktu widzenia fizjologii i możliwości gospodarki wzorzec wyżywienia można oddziaływać stosując jednocześnie cały zespół instrumentów ekonomicznych oraz różne formy edukacji konsumenta. Nawet jednak przy tak zintegrowanym oddziaływaniu należy się liczyć z tym, że istotniejsze przeobrażenia w dziedzinie konsumpcji będą zachodziły powoli. Ludność jest przywiązana zarówno do swego poziomu konsumpcji, aprobując jedynie jej wzrost, jak i do istniejącej struktury wyżywienia. Bardzo trudno znaleźć argumenty przekonywujące o nieracjonalności

istniejącego wzorca spożycia. Dylematy mieszczą się już w rozwiązaniu problemów dotyczących mierzenia poziomu spożycia i określenia optymalnych wzorców spożycia. Jak wypośrodkować tę optymalność, determinowaną z rozmaitą siłą w różnych kierunkach przez odmienne grupy czynników? Naturalną skłonnością społeczeństwa jest przy tym dążenie do wzorców żywienia istniejących w narodach bogatych, odżywiających się bardzo nieracjonalnie zarówno z ekonomicznego jak i fizjologicznego punktu widzenia.

Trudno jednak nie dodać, że owa ciągle rosnąca tendencja wzrostu ilości i wartości spożycia w Polsce jest w dużej mierze wynikiem relatywnie niskiej u nas jakości żywienia. Spożycie białka zwierzęcego, które jest najbardziej charakterystycznym wskaźnikiem zmian poziomu i struktury żywienia, odbiega nie tylko od poziomu spożycia tych artykułów w krajach Europy Zachodniej, lecz także od poziomu zalecanego przez fizjologów jako poziom dobry. Nic też dziwnego, że artykuły te cechują się relatywnie wysoką elastycznością dochodową popytu. Zarówno nasze tradycje gloryfikujące dietę mięsną, jak i istniejące warunki klimatyczne, każą sądzić, że upodobania i potrzeby ludności w zakresie spożycia mięsa byłyby zaspokojone, gdyby spożycie to osiągnęło, podobnie jak we Francji, poziom 90-100 kg mięsa rocznie na mieszkańca.

O ile struktura jakościowa wyżywienia w Polsce budzi wiele zastrzeżeń z uwagi na relatywnie niskie spożycie białka i artykułów witaminowych przy wysokim węglowodanów i tłuszczów, o tyle spożycie w ujęciu kalorycznym jest niewątpliwie wysokie i przekracza o 300-400 kalorii spożycie w krajach bogatszych, cechujących się jednak wyższym poziomem rozwoju gospodarczego.

Mimo wysokiej kaloryczności spożycia w Polsce jego jakość wskazuje na to, iż ludność będzie nadal dążyła do doskonalenia swojej diety. W tej sytuacji przy istniejących trudnościach zapewnienia dostatecznej podaży różnorodnych artykułów żywnościowych ograniczenie popytu jest niezwykle trudne. Wymaga ono nie tylko wspomnianego już oddziaływania zespołem instrumentów ekonomicznych i pozaekonomicznych, lecz także dostarczenia odpowiednio szerszej oferty atrakcyjnych artykułów nieżywnościowych, szczególnie dóbr trwałych oraz ustalenia takich relacji cen, które zachęcałyby do powyższych zmian.

Przedstawiona sytuacja w zakresie stanu i funkcjonowania rynku żywnościowego wskazuje na szczególnie skomplikowane realia w tym obszarze. Z jednej strony mamy chłonny i pojemny rynek żywnościowy, z drugiej rozproszoną i trudną do intensyfikacji i przeobrażeń, relatywnie drogą produkcję rolną. Przejęta przez państwo funkcja opiekuńcza, wyrażająca się między innymi gwarantowaniem pewnego poziomu cen podstawowych artykułów żywnościowych powoduje, iż na rynku żywnościowym spotykamy dwa, nie powiązane ze sobą poziony cen skupu i cen detalicznych. Jest to przyczyną istniejących na tym rynku i ciągle wzrastających dotacji. Te ostatnie stosowane powszechnie w znaczącej skali dezorientują konsumentów, nie dostarczając informacji ani o kosztach produkcji, ani o rzadkości poszczególnych produktów. Sytuacja taka dezorganizuje rynek nie satysfakcjonując ani konsumentów ani producentów. Na takim rynku trudno o utrzymanie dynamicznej równowagi. Tymczasem efektywny rynek musi cechować się pewnym mechanizmem osiągania równowagi przy jednoczesnej maksymalizacji wartości użytkowych dostar-

czanych społeczeństwu. Rynek taki wskazywać musi znaczne możliwości adaptacyjne i umiejętność szybkich zmian, co z kolei wymaga określonej struktury instytucjonalnej. Chodzi przede wszystkim o zwiększenie liczby małych przedsiębiorstw zarówno w handlu, jak i w przemyśle produkującym na rynek, które nie tylko zwiększają ogólne zdolności adaptacyjne podmiotów gospodarczych względem rynku, ale stymulują także rozwój konkurencji. Oczywiście i w takich warunkach nie istnieje automatyczna zgodność między rozmiarami i strukturą popytu a poziomami i proporcjami oferty towarowej. Istnieje zatem konieczność mniej lub bardziej pośredniej ingerencji na rynku przejawiającej się bądź w pewnych aspektach polityki protekcyjnej, bądź niekiedy w podejmowanych próbach bezpośredniego kierowania rynkiem. W okresach krótkich troska o zaspokojenie potrzeb i zrównoważenie rynku znajduje odzwierciedlenie w działaniu doraźnym oraz przy wykorzystaniu dostępnych zasobów, oraz bieżącej produkcji. W okresach dłuższych spełnienie tych samych intencji wymaga nieraz postulowania wzrostu przyszłej produkcji osiąganego przy niezmienionym potencjale wytwórczym lub przy koniecznej działalności inwestycyjnej.

Dążność do pełnego zaspokojenia potrzeb konsumentów i dostarczenia im coraz to szerszej gamy wartości użytkowych jest uwarunkowana wieloma czynnikami. Najważniejsze leżą już w sferze wytwórczości. Wśród czynników wyznaczających zakres i skuteczność polityki rynkowej wyróżnić należy czynniki ekonomiczne (podaż, dochód narodowy, dochody ludności itp.) oraz pozaekonomiczne (np. demografia, klimat, postęp techniczny). Odmienność tych uwarunkowań sprawia, że często ten sam typ polityki rynkowej, zastosowanie tych samych instrumentów przynosi różne efekty. Trudniej zatem niż się to powszechnie sądzi korzystać z gotowych wzorów. Trudności prowadzenia efektywnej polityki rynkowej, długi i trudny okres oczekiwania na efekty polityki parametrycznej sprawiły, że w naszej rzeczywistości, mimo wprowadzanych kilkakrotnie prób zmian organizacji życia gospodarczego w kierunku większej jego samodzielności i elastyczności nigdy nie zdążyliśmy się doczekać ich ostatecznych efektów, przechodząc z uwagi na piętrzące się trudności do coraz to drastyczniejszego systemu nakazowego.

Szczególna przy tym sytuacja rysowała się na rynku żywnościowym, na którym na szczeblu produkcji przeważały mechanizmy rynkowe, natomiast na szczeblu obrotu reglamentacja i dyrektywne kierpowanie masą towarową. Jak już wspomniano, przyczyną dwuszczeblowości w funkcjonowaniu rynku żywnościowego były głównie względy społeczne, w ostatecznym efekcie jednak determinujące istotnie wzrost dotacji i oddzielające produkcję od sygnałów rynkowych. Nie sprzyja to polepszeniu sytuacji na rynku żywnościowym, który pozostaje rynkiem niedoinwestowanym w sferze podstawowej produkcji, jak i w przemyśle przetwórczym, odgrywającym w kompleksie żywnościowym istotną rolę.

Skutkiem niesprawności funkcjonowania rynku i handlu cechującego się niemożnością zapewnienia towaru w odpowiedniej ilości, jakości, miejscu, czasie, w towarzyszącym asortymencie, a więc w warunkach minimalizujących wysiłek i satysfakcjonujących konsumentów, są określone postawy i zachowania jednostek konsumpcyjnych. Przejawiają się one w nieoczekiwanych zmianach w poziomie i strukturze wydatków, w ich relacjach do oszczędności, w zmniejszeniu roli decyzji zwyczajowych na rzecz decyzji impulsywnych. Pojawia się równolegle „drugi obieg" w

gospodarce, znajdujący swoje odzwierciedlenie między innymi w funkcjonowaniu „czarnego rynku".

Niesprawny rynek i handel wywołują zatem istotne zmiany w poziomie i strukturze wydatków a także w proporcjach wydatków bieżących i oszczędności. Jednostki konsumpcyjne przy niesprawnym handlu i rynku nie informującym o rzadkości towarów i właściwych relacjach ekonomicznych, nie mają możliwości systematycznego, hierarchicznego realizowania swych dążeń i celów życiowych. Decyzje stają się nie przemyślane, impulsywne. Dostępność towaru, nawet w danym momencie niepotrzebnego jednostkom konsumpcyjnym, staje się zasadniczym motywem skłaniającym do jego nabycia. Popyt przestaje być selektywny. Ułatwia to funkcjonowanie przedsiębiorstw produkujących na rynek. Pogłębia natomiast stopień niezaspokojenia wielu istotnych potrzeb konsumpcyjnych. Opisaną, patologiczną wręcz sytuację na rynku żywnościowym pogłębia istniejąca ciągle inflacja oraz funkcjonujące relacje cen między artykułami podstawowymi i tzw. luksusowymi, a także między artykułami żywnościowymi i dobrami trwałymi. Mimo inflacyjnego wzrostu cen artykułów żywnościowych (co przy obronie zdobytego już raz poziomu konsumpcji powoduje również wzrost udziału wydatków na żywność) konsumenci byliby skłonni realizować swe aspiracje gdyby nie drenażowa polityka cen dóbr wyższego rządu. Pewna łatwość tego manewru cenowego, zasadzająca się na małym jego wpływie na obniżenie bieżących dochodów realnych powoduje, iż często sięga się po niego zapominając o fatalnych skutkach, jaki może on wywrzeć na zachowaniach konsumentów w sferze całego rynku. Szczególnie dotkliwie może to godzić w rynek żywnościowy, który jest rynkiem kosztownym i bardzo wrażliwym. Niemożność realizacji aspiracji konsumpcyjnych w sferze dóbr nieżywnościowych, prawie zawsze przesuwa część siły nabywczej na rynek żywnościowy, pogłębiając rysujące się na nim napięcia.

Braki w podaży na rynku żywnościowym i ciągłości oferty handlowej, do której konsument się przyzwyczaja powodują także istotne przemiany w miejscu przechowywania zapasów. Następuje przeniesienie funkcji magazynowania z handlu do gospodarstw domowych. W przypadku artykułów żywnościowych zjawisko to jest przyczyną wzrostu ogólnych kosztów rynku żywnościowego, co wiąże się ze znacznymi ubytkami żywności przy jej przechowywaniu w warunkach domowych.

Handel i rynek nie pełniąc właściwie swej roli w zakresie pobudzania produkcji oraz selekcji i stymulowania wzrostu jej jakości wywołuje określone zachowania konsumentów i wpływa na stopień zrównoważenia rynku. Niska jakość towarów poza frustracją i niezadowoleniem społeczeństwa, powoduje także wzrost kosztów konsumpcji. Oprócz kosztów bezpośrednich (część produktów nie nadaje się do konsumpcji) rosną także koszty pośrednie, związane ze wspomnianymi już kosztami przechowywania i rosnącym zakresem samoobsługi gospodarstw domowych. Zwiększają sią także nakłady jednostek konsumpcyjnych na wytworzenie i przetworzenie żywności we własnym zakresie przy rezygnacji z usług zakładów gastronomicznych oraz z produktów o wysokim stopniu przygotowania do spożycia a także rezygnacji z usług związanych z utrzymaniem sprawności gospodarstw domowych.

Badania empiryczne[1] prowadzone w gospodarstwach domowych wyraźnie wskazują na korelację zachodzącą między równowagą rynku a zakresem działań ekonomicznych podejmowanych w gospodarstwach domowych. Działania te w skali gospodarki narodowej cechują się relatywnie niską produktywnością. Łatwo można zauważyć, oceniając całkowitą aktywność gospodarczą członków gospodarstw domowych, silny związek między intensywnością wysiłku poświęconego na prace domowe a wydajnością pracy w miejscu zatrudnienia. Szeroka i intensywna działalność ekonomiczna prowadzona w gospodarstwach domowych przyczynia się z reguły do zmniejszenia lub zwolnienia tempa wzrostu wydajności pracy. Rzutuje to z kolei na zmniejszenie wolumenu produkcji i podaży rynkowej a w konsekwencji prowadzi często do uruchamiania mechanizmu samopogłębiania się nierównowagi rynkowej.

Istotnie determinują opisane zjawiska zwiększające się nakłady czasu, które muszą być przeznaczone na dokonywanie zakupów. Nie trzeba przekonywać, że czas poświęcony tym czynnościom jest wyjątkowo nieefktywny gospodarczo i społecznie.

Znaczenie rynku żywnościowego dla całej gospodarki przy opisanych już jego cechach i zakłóceniach w sprawności jego funkcjonowania zmusza do szczególnie intensywnych poszukiwań kierunków jego usprawnienia. Instrumentem dość skutecznie sterującym rynkiem żywnościowym mogą być ceny wolne. Muszą one jednak funkcjonować w ramach jednolitego systemu cen, w którym poziom cen detalicznych wypływa z poziomu cen skupu i całkowitych kosztów oraz marż przetwórstwa i obrotu. Oczywiście trzeba sobie zdawać sprawę, że konsekwencją tego, zwłaszcza w początkowym okresie zmiany systemu cen byłaby konieczność uruchomienia pewnego, nowego systemu świadczeń socjalnych gwarantujących m. in. realizację zasady minimum socjalnego.

Wspomniano już o przyczynych ograniczających zakres cen wolnych na rynku żywnościowym. Na pewnych segmentach rynku (jaja, warzywa, owoce) gdzie funkcjonowały ceny wolnorynkowe, poziom i struktura produkcji dostosowały się relatywnie szybko do istniejących potrzeb rynkowych.

Znaczna jednak część artykułów na rynku żywnościowym cechuje się dwoma odrębnymi, w małym stopniu powiązanymi poziomami cen: skupu i detalicznymi. W tych ostatnich obserwuje się ciągle relatywnie wysoki udział producenta, przy obiektywnie rosnących kosztach przetwórstwa i pośrednictwa, a zatem sumą łącznej marży rynku żywnościowego. Pogarszało to niedoinwestowanie zarówno w przemyśle przetwórczym, jak i w obrocie. Dotowanie konsumpcji poza niewątpliwą rozrzutnością jaką rodzi w dziedzinie spożycia, w bardzo niekorzystnej sytuacji stawia także przedsiębiorstwa przemysłu spożywczego i handlu żywnością. Hamuje rozwój obu wspomnianych dziedzin, wpływając istotnie na funkcjonowanie rynku żywnościowego i stymulując wzrost społecznych kosztów produkcji żywności.

Próby hamowania rosnących dotacji do cen żywności zmuszają do ciągłych podwyżek cen urzędowych. Mała jednak efektywność tak funkcjonującego rynku nie zapewnia

[1] H. Mruk, H. Szulce, Podaż rynkowa jako czynnik kształtujący efektywność ekonomiczną gospodarstw domowych, W: Polskie gospodarstwo domowe. Życie codzienne w kryzysie, praca zbiorowa pod red. T. Pałaszewskiej-Reindl, Instytut Wyd. Związków Zawodowych, Warszuawa 1986, s. 208-211.

poprzez wspomniane działania ani istotnego wzrostu produkcji ani zrównoważenia rynku. Pogłębia nastomiast frustracje i niezadowolenie społeczne.

Można zatem stwierdzić, że na rynku żywnościowym istotnym hamulcem jego funkcjonowania jest usztywnienie mechanizmu rynkowego i wykorzystywanie elementów rynku dla prowadzenia polityki społecznej. Rozwiązaniem regulującym istniejące w tej sferze zakłócenia byłoby wprowadzenie na szerszą skalę rynku otwartego. Rynek otwarty charakteryzować się powinien przy tym pełną równoprawnością i równorzędnością prawną i ekonomiczną wszystkich podmiotów: państwowych, spółdzielczych i prywatnych. Rezygnacja z cen urzędowych i regulowanych na rzecz cen umownych doprowadziłaby do działania mechanizmu rynkowego, który byłby podstawowym czynnikiem kształtującym relacje popytowo-podażowe oraz ceny. Poprzez istnienie silnego sektora państwowego nie byłby to jednak wolny rynek w klasycznym rozumieniu. Sektor państwowy choć zdecentralizowany, mógłby nadal poprzez odpowiednią politykę kształtować podstawowe, pożądane proporcje rynku.

Dostęp do rynku powinien być jednak otwarty, to znaczy, że każdy koncesjonowany producent lub handlowiec mógłby, po spełnieniu niezbędnych wymogów formalnych, podjąć działalność gospodarczą na rynku żywnościowym w zakresie skupu, przetwórstwa czy sprzedaży. Na takim rynku państwo nie powinno, lub raczej nie potrzebuje, przejmować roli dyrektora mogącego obniżać, a z reguły podwyższać ceny, niezależnie od istniejących mechanizmów ekonomicznych.

Oczywiście trzeba sobie zdawać sprawę, że rynek otwarty powodowałby (szczególnie w pierwszym okresie) wzrost cen, aż do poziomu równowagi – miałby jednak tę istotną przewagę, iż aktywnie mógłby wpływać na pozostałe elementy rynku, przede wszystkim na podaż.

Zaproponowane przemiany w funkcjonowaniu rynku żywnościowego zmuszają do dalszej rezygnacji z bezpośredniego sterowania omawianym rynkiem na rzecz większego wykorzystania instrumentów pośrednich. Otwarcie rynku sprzyjać będzie rozwojowi przedsiębiorczości i innowacyjności, a także przeciwdziałać będzie skłonnościom i praktykom monopolistycznym. Funkcjonujące w tej sytuacji przedsiębiorstwa muszą być przedsiębiorstwami samodzielnymi, samofinansującymi się a więc efektywnymi ekonomicznie.

Na opisywanym rynku żywnościowym niezbędne byłyby działania poprzez pewne elementy polityki interwencyjnej państwa, zapobiegające a raczej łagodzące, skutki żywiołowości produkcji i jej uzależnienie od warunków przyrodniczo-klimatycznych.

Jest to tym bardziej konieczne, ponieważ opisane już, charakterystyczne cechy rynku żywnościowego pozwalają na utrzymanie równowagi rynkowej drogą manewrowania instrumentami ekonomicznymi tylko w ograniczonym zakresie i w niezbyt odległym horyzoncie czasowym. Cecha ta, odmienna od reakcji rynku żywnościowego w innych krajach łączy się ze znacznym stopniem niezaspokojenia obiektywnego popytu a także ze zjawiskiem jego inercji. Równie silne ograniczenia można zanotować w sferze możliwości i swobody zmian paramentrów kształtujących rynek. W zakresie dochodów ograniczeniem tym jest między innymi zasada związana z niemożnością obniżania wartości dochodów pieniężnych i hamowania tempa ich przyrostu. Również ceny mają w praktyce ograniczone, przynamniej w krótkim

okresie, możliwości stymulowania przemian w poziomie i strukturze konsumpcji. Znane są powszechnie przyczyny determinujące niską elastyczność cenową popytu. Do istotniejszych z nich można zaliczyć brak dostatecznej podaży poszukiwanych artykułów nie żywnościowych oraz niewłaściwe relacje cen między artykułami podstawowymi i luksusowymi.

Zasadniczą trudność stanowi wspomniane już oddzielenie cen detalicznych od cen płaconych producentom rolnym. W tej sytuacji ceny żywności nie są automatycznie regulatorem produkcji rolnej. Dwupoziomowość cen i brak związków między cenami żywności i cenami skupu produktów rolnych prowadzą z konieczności do administracyjnego kierowania cenami. Często decyzje o zmianie cen są spóźnione i podejmowane dopiero w sytuacjach istotnych zachwiań równowagi rynkowej. Na ich efekty w rolnictwie trzeba czekać dość długo, co powoduje pewną nerwowość, podejmowanie kolejnych prób zmian poziomu i relacji cen itp.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że znakomicie sprawniej działałby system cen przenoszący bezpośrednio sygnały rynku w sferę produkcji, przy uwzględnieniu rosnącego udziału marży na rynku żywnościowym. Tak ukształtowane ceny oddziałują na producenta najszybciej i w sposób najbardziej bezpośredni, określając zarówno nominalny, jak i realny poziom dochodów. Należy przy tym pamiętać, że producenta rolnego interesuje poziom a przede wszystkim relacje cen poprzez pryzmat przyszłych dochodów, a więc poza wysokościami cen interesuje się także wysokością niezbędnych nakładów, które musi ponieść na określony typ produkcji. Dodatkowo komplikuje to sytuację na rynku i często osłabia trafność arbitralnie podejmowanych decyzji cenowych.

Działanie instrumentów polityki rynkowej na kształtowanie produkcji rolnej jest złożone i wielostronnie uwarunkowane. Skuteczność działania jednego instrumentu jest niejednokrotnie uzależniona od zmian w narzędziach współwystępujących. Trudno to w pełni przewidzieć w sytuacji scentralizowanego odgórnego działania instrumentami ekonomicznymi na podejmujących swobodnie decyzje producentów. Nawet jednak przy istotnym otwarciu i uelastycznieniu rynku żywnościowego, każda decyzja zmian określonego instrumentu ekonomicznego powinna przewidywać możliwości przemian w czynnikach współzależnych, a zatem winna być poprzedzona symulacją gry elementów rynkowych jaka zaszłaby na rynku wolnym.

Brak umiejętności przewidywania w tym zakresie powoduje szereg posunięć chybionych, które, zważywszy na długi okres od chwili działania danego instrumentu do oczekiwanej reakcji, często przyczyniają się do pogłębiania chaosu i braku równowagi na rynku rolnym.